

MSZA ŚW. NA ZAKOŃCZENIE PROCESU BEATYFIKACYJNEGO SIOSTRY
MARII PASCHALIS JAHN I 9 TOWARZYSZEK – WROCŁAW 26.09.2015

Kiedy czytamy Biblię może pojawić się pokusa odbierania tekstów świętych jedynie jako opisu wydarzeń minionych. Ten proces zauważymy w wielu homiliach czy katechezach, kiedy wspominamy jedynie o tym, czego Jezus dokonał w przeszłości, wyciągając z tych historii co najwyżej wnioski moralne, dotyczące naszego postępowania. I dziś, kiedy dziękujemy Bogu za zakończenie na etapie diecezjalnym procesu beatyfikacyjnego Służebnic Bożych – siostry Marii Paschalis Jahn i dziewięciu towarzyszek – męczennic z czasów Drugiej Wojny Światowej, rodzi się obawa przed potraktowaniem usłyszanej Ewangelii jako dobrze dobranego tekstu do wydarzenia, które świętujemy.

„Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą...”;

„do każdego, kto przyzna się do mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie...”

Te zdania doskonale opisują życie i postawę sióstr elżbietanek, o których wyniesienie na ołtarze się modlimy i co do świętości których jesteśmy przekonani. Jednak słowa czytane podczas liturgii nie są kierowane do siostry Paschalis i jej współsióstr, tylko do nas. Ten proces beatyfikacyjny nie jest

dla nich, bo jeśli – jak wierzymy – są w gronie zbawionych i oglądają Boga twarzą w twarz, niczego do szczęścia im nie brakuje. Nie jesteśmy w stanie uczynić ich bardziej lub mniej szczęśliwymi. To wszystko jest dla nas! Cała ta uroczystość, cały ten proces beatyfikacyjny są dla nas, byśmy uświadomili sobie, że można być wiernym Bogu do końca, pomimo trudności i przeciwności.

Słowa z Ewangelii św. Mateusza, które usłyszeliśmy, to fragment dłuższej mowy Jezusa, skierowanej do apostołów tuż przed ich posłaniem do świata. Ewangelista zanotował, że zanim Chrystus powiedział o przeciwnościach i prześladowaniach, czekających na głosicieli Dobrej Nowiny, udzielił im władzy czyli mocy, by wypędzali złe duchy oraz by leczyli choroby i słabości. To jest niezwykle ważny szczegół, który często pomijamy analizując postawę Apostołów, którzy oddawali życie za Jezusa. Ta odwaga, ta moc nie była z nich. Oni zostali w nią wyposażeni przez Chrystusa. Zanim zaczęli leczyć choroby i słabości innych, tą mocą pokonywali każdego dnia własne słabości.

I kiedy dziś przyglądamy się życiorysom służebnic Bożych - sióstr elżbietanek, czynimy to nie tylko po to, by podziwiać ich odwagę i wiarę. Owszem jesteśmy pełni podziwu i chwalimy Boga za ich odwagę, męstwo, świadectwo wiary i miłości Boga. Ale nie chodzi tu tylko o podziw. Nie po to wpatrujemy się w przykład sióstr elżbietanek, by zachwycać się ich gotowością do

poświęceń dla zachowania złożonych ślubów. Ale przede wszystkim po to, by uwierzyć w moc, którą każdy z nas otrzymał w sakramencie chrztu świętego, bierzmowania, a niektórzy z nas w sakramencie małżeństwa, podczas święceń kapłańskich czy ślubów zakonnych.

Siostry i Bracia, uwierzmy w moc Chrystusa, która jest w każdym z nas. Ona z nas nie pochodzi! To nie jest nasza moc, bo otrzymaliśmy ją od Boga po to, by realizować nasze powołanie życiowe, chrześcijańskie, by stawić czoła naszym własnym słabościom, a następnie by leczyć słabości innych. By zło dobrem zwyciężać.

Dziś, wielu ludziom zagraża pustka, ogromne wewnętrzne wyjałowienie, brak poczucia sensu – to jest widoczne na każdym kroku. Może i nas dotyka ta choroba?

Św. Jan Paweł II nazwał wiek XXI okresem zagubień i tłumaczył, że coraz częściej będziemy spotykać człowieka zdeorientowanego, niepewnego, pozbawionego nadziei, słabego wobec zła. Wszystko dlatego, że ten człowiek dał sobie wmówić, że jest sam i może liczyć tylko na siebie.

Skąd taki człowiek ma czerpać moc jeśli nie dostrzega idącego obok niego Chrystusa? Jeśli zamknął się na działanie Jego łaski. Jeśli nie żyje darami Ducha Świętego?

Kiedy czytamy opisy męczeństwa sióstr elżbietanek widzimy, że moc, którą zostały obdarzone przez Chrystusa, pozwalała im do samego końca trwać w wierności i pewności,

że Zbawiciel jest z nimi, że są w ręku Boga. Wszystkie przed oddaniem życia wyraźnie stwierdziły, że należą do Jezusa.

I Jezus był z nimi. Był w nich. I cierpiał z nimi, cierpiał w nich. Bo Jezus cierpi w cierpiących, umiera w umierających - tak głęboko jest zjednoczony w tajemnicy wcielenia i odkupienia z człowiekiem, szczególnie z tym, który Go zaprasza do swego życia.

Ze wzruszeniem czytamy dziś prośby wypowiedziane przez siostrę Sabinę: *Święta Matko Boża, chroń moje dziewictwo, pozwól mi umrzeć jako dziewicy*. Te słowa nie tylko potwierdzają wierność złożonym ślubom, ale także silną wiarę w to, że Bóg jest silniejszy niż całe zło tego świata i z największego zła Bóg jest w stanie wyprowadzić dobro. Że jest blisko człowieka nawet wtedy, gdy przychodzi mu przechodzić przez ciemną dolinę zła, cierpienia i śmierci.

O tej bliskości poucza nas Chrystus mówiąc obrazowo o wróblach sprzedawanych za asa. W czasach Chrystusa można było kupić dwa wróble za jednego *assariona* – najmniejszą i najmniej wartościową monetę miedzianą. Ona stanowiła wynagrodzenie za mniej niż godzinę pracy. Jezus używa znanej wówczas figury retorycznej. Mówi: „o ileż bardziej...”. To znaczy – jeśli Bóg troszczy się o coś tak mało wartościowego, jak wróbel, to o ileż bardziej troszczy się o każdego z nas.

Czy wierzymy w to, że jesteśmy w rękach Ojca? Czy mocno ufamy, że Bóg jest obecny w świecie, nawet jeśli wydaje się nam, że ten świat spowija mrok?

Siostra Maria Paschalis Jahn i jej dziewięć towarzyszek mają wiele do powiedzenia nie tylko osobom życia konsekrowanego, nie tylko kapłanom, ale wszystkim ochrzczonym. Bo żyjemy w świecie, w którym – jak mówił papież Benedykt XVI - wielu chrześcijan jest miotanych, niczym łódka przez fale, z jednej skrajności w drugą; w świecie, w którym posiadanie jasnej wiary, zgodnej z credo Kościoła, zostaje określone jako fundamentalizm, albo wsteczność. W świecie, w którym jeśli chcemy postąpić zgodnie z prawem Bożym narażamy się na śmieszność. Jeśli bronimy Dekalogu słyszymy, że jesteśmy nietolerancyjni. Dziś często usprawiedliwienia domagają się czyny dobre, a nie złe. Jak w takich chwilach nie ulec lękowi, nie zdezerterować i nie zdradzić tego, w co wierzymy?

Tych dziesięć siostr odpowiada: uwierzyć w moc, którą obdarował nas Jezus. Która jest Jego mocą. Ta moc pozwalała chrześcijanom, począwszy od czasów apostoelskich, każdego dnia umierać dla świata, dawać siebie bliźnim bez ograniczeń i mężnie wyznawać wiarę, nierzadko aż do przelania krwi.

Słowa Ewangelii, którą dziś usłyszeliśmy nie opisują jedynie rzeczywistości minionej. Nie mają też pełnić roli dobrze dobranego dla naszych uroczystości tekstu biblijnego. One są

wezwaniem. To my dziś jesteśmy adresatami słów Jezusa: „idźcie”. Pomimo zagrożeń i trudności Jezus chce nas posłać do świata, żebyśmy go ewangelizowali.

Z Dziejów Apostolskich wiemy, że mieszkańcy Antiochii patrząc na chrześcijan skojarzyli ich z Jezusem Chrystusem. Widzieli jak postępują, jak żyją, jak się traktują nawzajem i jak się modlą i powiedzieli: Oni mają coś wspólnego z Chrystusem i nazwali ich Chrystusowymi (christanoi).

Właśnie o to chodzi w tej misji, która jest przed nami. Żeby inni patrząc na nas powiedzieli: „to jest ksiądz, to jest siostra, to jest biskup, to jest chrześcijanin, który żyje blisko Jezusa, jest z Jezusem, słowa Jezusa widać w jego postępowaniu”. Siostra Maria Paschalis Jahn i jej dziewięć towarzyszek pokazują, że jest to możliwe.

Dlatego kiedy na zakończenie Mszy św. usłyszymy słowa rozesłania: *Idźcie w pokoju Chrystusa...* pamiętajmy, że wszędzie dokąd pójdziemy, tam ma być odczuwalny duch Jezusa, Jego miłość i łaska, przez którą zostaliśmy zbawieni.

Słowo do gości z Niemiec – uczestników uroczystości:

Heute erinnern wir uns an das Evangelium, vor allem an die Worte von Jesus, die er an seine Jünger richtet, bevor sie in die ganze Welt mit einer Mission gehen. Und Jesus bereitet seine Jünger auch auf die Verfolgung und Schwierigkeiten in

der Welt vor, die auf sie als Jesus Missionare warten. Er gibt ihnen Kraft und Macht. Das Beispiel von der Schwester Maria Paschalis Jahn und ihren neun Gefährten zeigt uns, wie die Kraft und Macht von Christi bei einem Menschen wirken kann. Mit dieser Kraft und Macht von Christus bleibt der Mensch bis zum Ende seines Lebens Gott treu. Alle Schwestern haben vor dem Tod klar bestätigt, dass sie zu Jesus gehören. Durch das Beispiel von der Schwester Maria Paschalis Jahn und ihren neun Gefährten sind auch wir aufgerufen, Gott und unserer treu zu bleiben.

Amen